

JESTEŚMY NARODEM SMUTASÓW

Wywalczyliśmy wolność słowa, a nie umiemy z niej korzystać. Przed naszymi zachodnimi sąsiadami mamy kompleksy, a kompleksy trzeba leczyć. Pytanie: Gdzie? Odpowiedź: na Ukrainie!

ROZMOWA Z
PIOTREM SIEKLUCKIM,
dyrektorem i reżyserem
Teatru Nowego Proxima

MARTA GRUSZECKA: Jury Paszportów „Polityki” uznało zbiór reportaży „Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian” za przewrotną i wspaniale napisaną książkę, która pokazuje, że żadna podróż, a zwłaszcza podróż na Wschód, nie jest niewinna. A co w tekście Ziemowita Szčerka zobaczył Teatr Nowy „Proxima”?

PIOTR SIEKLUCKI: Propozycja wyszła od reżyserki, której rok temu proponowałem nasz teatr. Tytuł padł w zasadzie od razu. To świetnie napisana książka, bardzo przewrotna i niezostawiająca suchej nitki na młodych Polakach. Książka i spektakl jest o naszej skłonności do megalomanii, do poczucia wyższości nawet w chwilach klęsk narodowych. Udała nam się „Solidarność”, choć tak naprawdę nie potrafimy czerpać z jej owoców. Udała nam się demokracja, choć jej do końca nie rozumiemy. Wywalczyliśmy

MATERIAŁY TEATRU NOWEGO



Piotr Sieklucki: – Książka i spektakl są o naszej skłonności do megalomanii

wolność słowa, a nie umiemy z niej korzystać. Przed naszymi zachodnimi sąsiadami mamy kompleksy, a kompleksy trzeba leczyć. Pytanie: Gdzie? Odpowiedź: na Ukrainie! Dlatego tam jeździmy i podśmiejemy się z niej. Kpimy, że im się nie udało. Patrzymy na ogarniający Ukrainę brud i wstydzimy się za nich. Tak, w końcu możemy czuć się lepszym krajem i dać upust swojej frustracji, jakbyśmy to „My” tworzyli porządek Europy i porządek świata. A tak naprawdę jesteśmy narodem smutasów, jesteśmy zawistni o sukcesy sąsiada, zazdrościmy tym, którym się udaje; zrobimy wszystko, by kogoś upokorzyć. Można to zaobserwować nawet w naszym małym krakowskim środowisku teatralnym: każdy z nas pod siebie i dla siebie! Jak najwięcej! Z nikim się nie podzielię! Jedynie, co mogę dać drugiemu, to jałmużnę! Dam, by pokazać, jak bardzo komuś pomagam. Niech będą mi wdzięczni! To są nasze cechy narodowe.

Jaką Ukrainę zobaczymy w spektaklu Ewy Wyskoczyl? Czy tak jak pisze Szczerek: „Ukraina to Polska, tylko bardziej wkurwiająca”?

– Mnie przypadło inne zdanie do gustu: „Jesteśmy takim samym buraczanym narodem”. Na próbie spektaklu widziałem Ukrainę smutną, przygnębiającą, z załzawionymi oczami. Na próbie spektaklu widziałem też młodego Polaka, który jedzie tam, by poczuć nie smutek sąsiada, a swoją dumę z tego, że jest się lepszym. Spektakl jest o naszym młodym po-

koleniu, które nie pamięta już czasów, kiedy Ukraina była siostrą Polski. Tak samo głodna i tak samo szara. „Nasi” też tacy okropni jak u Szčerka? – Perypetie bohaterów są żywcem zaczerpnięte ze Szčerka czy jego tekst jest tylko inspiracją?

– To adaptacja książki, którą dokonała Ewa Wyskoczyl ze Stanisławem Rukszą. Jest wierna autorowi. Myślę, że mądrze wyselekcjonowane wątki dają możliwość śledzenia biegu akcji, jaki jest w książce. Ewa Wyskoczyl jest wspaniałą reżyserką – jak rekin żarłoczną, a o sercu gołębim. Jest empatyczna w stosunku do aktora, ale lubić za wszelką cenę się nie da. Ewa jest drapieżna jak Teatr Nowy „Proxima”. W pracy towarzyszącą jej Łukasz Błażejewski i Wojciech Kiwacz – wspaniali nasi wierni twórcy.

Publiczność wyjdzie z premiery z kompleksiona, zawstydzona postawą żadnych przygód Polaków?

– Każdy wychodzi zawsze z czymś innym. Po ostatniej premierze publiczność wychodziła oczarowana, nagrodziła nas owacjami na stojąco, choć wasza redakcja ostro się nudziła (*śmiech*). Miejmy nadzieję, że teraz będzie podobnie, bo publiczność jest najważniejsza. A tak na serio – myślę, że spektakl bardziej może nas zawstydzić, niż dać nam, Polakom, poczucie wyższości nad Ukraińcami. **Od „Samobójcy”, pierwszej premiery Teatru Nowego „Proxima” w nowej siedzibie, mija miesiąc. Jak wam się pracuje przy Krakowskiej 41?**

– Remontu zostało nam na dwa tygodnie. Będziemy mieli najpiękniejszą kawiarnię świata! Warto podkreślić, że otrzymaliśmy 0 zł na infrastrukturę. Nie było łatwo, ale niemożliwe stało się możliwe dzięki wsparciu wielu osób. Ostatnio na spektaklu „Wysocki. Powrót do ZSRR” była prezes firmy meblarskiej Elżbieta Pyrek, która wcześniej wsparła nas meblami gabinetowymi. Po obejrzeniu napisała SMS: „Miejsce wspaniałe! O wielkiej mocy!”. Spektakl tak ją oczarował, że postanowiła oddać wszystko, czego nam potrzeba. Teatr, bez stałego wsparcia finansowego, dzięki takiej sympatii będzie mógł ukończyć pokoje gościnne.

Wspólnie z naszym stałym mecenasem Januszem Kadelą mamy „chyttry” plan budowy strategii finansowej tego miejsca. Wczoraj (za namową Proxima-Service) byłem w Archiwum Narodowym, by przejrzeć historię budynku. I jak się okazuje, w 1907 prezydent Gminy Izraelickiej stawiał gmach jako budynek użyteczności publicznej. Tam, gdzie teraz będzie nasza księgarnia, były czytelnia i biblioteka. Tam, gdzie teraz będzie miejsce „spożywania”, była stolówka. Tam, gdzie teraz jest teatr, była sala konferencyjno-teatralna. Tam, gdzie będą pokoje, były garderoby. Cóż za boski zbieg okoliczności! Po ponad stu latach z Januszem Marchwińskim przywracamy pierwotną funkcję budynku! Jak widać, mam słabość do Januszów. Czas na Janusza Gajosa...wkrótce. ●

ROZMAWIAŁA **MARTA GRUSZECKA**